

głos słupska



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dziś z nami magazyn reporterów

Prezes słupskiej firmy Gino Rossi wziął udział w programie telewizyjnym „Kryptonim szef”. Przeszedł metamorfozę i wcielił się w szeregowego pracownika. Czego się dowiedział o swojej firmie? **CZYTAJ STR. IV-V**

Ring szybciej niż planowano, jednak na razie to wciąż plac budowy

● Ring przed terminem - zapowiadają władze Słupska. Na konkretne deklaracje trzeba jednak poczekać

Słupsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Choć koniec prac nad największą inwestycją drogową w mieście zaplanowano dopiero na koniec grudnia, to niektóre fragmenty przyszłej drogi DK21 już dziś są gotowe. W praktyce otwierać można odcinek między ulicą Poznańską a Przemysławą. Udostępnione dla ruchu od poprzedniego tygodnia są ulice Koszalińska i Piłsudskiego. Wymalowano pasy, ustawiono oznakowanie i słupy, brakuje za to lamp.

Nie jest to jednak jedyny powód braku oświetlenia na ul. Koszalińskiej. Przed podłączeniem zasilania trzeba podpisać aneks do umowy z operatorem, czyli z PGE. Miasto właśnie nad tym pracuje. Hucznego otwarcia poszczególnych fragmentów trasy nie ogłasza się, bo cały ring to wciąż plac budowy.

- Dopóki nie zakończy się budowa wszystkich elementów ringu, nie możemy inwestycji odebrać. Udostępnić już tak, dlatego wprowadziliśmy pośrednie rozwiązanie - tłumaczy wiceprezydent Słupska Marek Biernacki, odpowiedzialny za tę inwestycję.

- Proszę zwrócić uwagę, że obowiązuje tam ograniczenie do 40 kilometrów na godzinę.

Słupski ratusz liczy na jak najszybsze udrożnienie wszystkich odcinków. Poziome oznakowanie już jest, choć jego wykonanie planowano na listopad.

Jeszcze dwa tygodnie temu rzeczowe zaawansowanie robót wynosiło 88 procent. Do wykonania wciąż jednak pozostały ekrany akustyczne, skrzyżowanie z aleją 3 Maja i rondo na ulicy Portowej, gdzie prace korkują wylot z miasta w kierunku Ustki.

- Mamy więc przyspieszenie i wyprzedzamy wcześniejsze deklaracje mówiące o przedterminowym otwarciu (listopad 2015 - dop. red.) - zauważa Marek Biernacki. - Przymierzamy się też do nowego terminu. Nie chcę dziś mówić, czy będzie to koniec października, czy początek listopada, ale o oficjalnym przecięciu wstęgi będziemy informować.

Zanim miasto będzie mogło podać konkretną datę, ring czeka poważny sprawdzian. Mowa o weryfikacji dwóch obiektów inżynierskich. Wiadukty nad torami kolejowymi w sobotę przejdą testy obciążeniowe. To pokaże, czy można puścić nimi ruch samochodowy. ● ©

Więcej STR. 3



► Budowa słupskiego ringu na finiszu. Ulica Koszalińska jest już w pełni przejezdna i obowiązuje tam docelowa organizacja ruchu. Kluczowe elementy trasy, czyli wiadukty nad torami kolejowymi, wkrótce przejdą sprawdzian



FOT. ARCHIWUM

ŻYCZENIA

Imieniny, urodziny, jubileusze - każda okazja jest dobra, aby złożyć życzenia

str. 10

SPORT

Pierwsza porażka juniorów starszych Gryfa Słupsk. Wygrana młodszych

str. 11



FOTIV

DWA KÓŁKA

Koła w ruch, para buch, czyli trasami dawnych linii kolejowych

str. 12

Od redaktora

Magdalena Olechnowicz



Ring oko cieszy

Warto było trochę pocierpieć, jeżdżąc po mieście objazdami i z utrudnieniami, aby teraz jechać nową, szeroką i bezpieczną drogą. Pokazuje to nowo oddany odcinek ulicy Koszalińskiej. Co prawda jest tam jeszcze ciemno, ale nie wszystko od razu. Nie mogę się doczekać otwarcia wiaduktu łączącego ulicą Przemysłową z Grottgera. Znacznie skróci on drogę z osiedla Nadrzeczne czy Parkowego na Osiedle Niepodległości. O przebiegu prac przy ringu piszemy na str. 1 i 3.

Brawa dla prezesa firmy Gino Rossi za to, że odważył się wziąć udział w programie „Kryptonim szef”. Nie każdy boss ma tyle odwagi. To jednak dobry sposób, aby zobaczyć, jak wygląda codzienna, często ciężka praca szeregowego pracownika. Reportaż na str. IV-V. ● ©©



70

lat ma już Cech Rzemiosł Różnych w Słupsku. Po niedzielnej mszy świętej w kościele Mariackim delegacja Cechu pod przewodnictwem Romana Henninga złożyła wiązanki kwiatów pod pomnikiem Jana Kilińskiego w Słupsku. Potem zebrani spotkali się w restauracji Cechowa, gdzie wręczono wyróżnionym medale i odznaczenia. Platynowy medal Jana Kilińskiego otrzymała Jolanta Wrzeńska (pracownia wyrobu kapeluszy i damskich nakryć głowy). Złoty medal otrzymały trzy osoby, a srebrny - dwie. Wręczono też wyróżnienia. (da)

Zdjęcie tygodnia



► Dwa i pół tysiąca osób, mieszkańców kilkudziesięciu miast i gmin z Pomorza Środkowego, bawiło się na dziesiątej edycji profilaktycznej akcji „Niećpa”. Młodzież szalała na koncercie Kamila Bednarka. Wokalista najpierw zaśpiewał największe przeboje, a potem przez półtorej godziny rozdawał autografy i pozował do zdjęć z fanami. (dmk)



FOT. MARTYNA SŁIWICKA

Piotr Janusiewicz

Właściciel Pomorskiej Agencji Imprez Artystycznych jest organizatorem „Niećpy”. Podczas tej imprezy młodzież dowiaduje się o tym, że nie warto palić papierosów, pić alkoholu i zażywać narkotyków oraz dopalaczy. Do akcji włączają się muzyczne gwiazdy. Na „Niećpie” grali m.in. Enej, Blue Cafe, De Mono, Golec uOrkiestra, a w tym roku Kamil Bednarek.

(DMK)



Minął tydzień

Ratusz śle listy

Władze Słupska szukają rozwiązania problemu akwaparku, który miał być gotowy ponad trzy lata temu, a do dziś nie jest dokończony. Urzędnicy słupskiego ratusza wysłali 300 pism, tzw. memorandumów w sprawie zainteresowania słupskim akwaparkiem: do banków, funduszy inwestycyjnych, hoteli z basenami i najbogatszych Polaków.

Pobici w czasie nauki jazdy

Na rondzie przy ul. Madalińskiego w Słupsku zdenerwowany kierowca pobił instruktora jazdy i jego kursantkę. Gdy kursantce, która zamierzała skręcić w ulicę Kaszubską, kilka razy zgasił silnik, czterdziestoletni kierowca bmw zaczął trąbić i krzyczeć. Gdy instruktor „elki” powiedział zdenerwowanemu kierowcy, że za jazdą nauki należy zachować szczególną ostrożność, rzucił się na niego. Uderzył go mocno w okolice głowy i ucha.

(DA)

Nie widzą samochodów

Banery wyborcze ograniczają widoczność na skrzyżowaniu. Poinformował nas o tym czytelnik, który zjeżdżał z placu Dąbrowskiego w kierunku ul. Mickiewicza. Przed skrzyżowaniem z ul. Tuwima musiał się zatrzymać, bo nie widział samochodów. ZIM nie miał jeszcze skarg w tej sprawie.

(DA)



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Rozmowa z Radosławem Włoszczyńskim z SingielElite

Szybkie randki wzbudziły w Słupsku zainteresowanie, ale u większości zabrakło odwagi, by się na nie wybrać. Dlaczego? Zainteresowanie naszą ofertą jest spore, jednak części brakuje odwagi, żeby zdecydować się wziąć w niej udział. Ludzie boją się zaszczepienia, a także opinii innych. Myślą, że jak przyjdą na szybką randkę, to będzie to świadczący o ich zdesperowaniu. To jest jednak świetna forma rozrywki, podczas której można poznać ciekawą osobę. Jak wygląda szybka randka? W danym punkcie spotykają się kobiety i mężczyźni, którzy wcześniej zarezerwowali miejsce w odpowiedniej grupie wiekowej, do której się za-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

pisali. Do każdej z pań przysiadła się mężczyzna, z którym prowadzona jest pięciominutowa rozmowa. Do dyspozycji uczestników na stoliku są pytania pomocnicze. Każdy według ankiety jest danym numerem. Gdy minie pięć minut, panowie zmieniają stolik i przesiadają się do kolejnej z pań. Po każdej rozmowie następuje kilkusekundowa

przerwa. W tym czasie wypełniamy ankietę, w której wpisujemy, czy chcemy nawiązać kontakt z daną osobą o określonym numerze i jaki to miałby być kontakt (telefoniczny, e-mail czy organizacja randki). Planujecie państwo inne przedsięwzięcia, które związane są z łączeniem par?

SingielElite to nie tylko szybkie randki, ale także Singiel House. Skupiamy się wtedy na każdym kliencie indywidualnie. Podczas spotkania z naszym doradcą osobistym klient wypełnia ankietę dotyczącą siebie i swoich oczekiwań co do wyboru przyszłego partnera. Na sesji indywidualnej oraz na spotkanie dotyczącej naszej bazy Singiel House można umówić się pod numerem telefonu 506 622 276. Klienci korzystają też z wyjazdów i imprez. ● ©©

ROZMAWIAŁA
DOROTA ALEKSANDROWICZ

Szybkie randki wzbudzają zainteresowanie, ale ludzie wstydzą się na nie pójść

W skrócie

Napadli na tureckich studentów

Słupska prokuratura rejonowa bada sprawę pobicia studentów z Turcji na tle narodowym i etnicznym. Przed sklepem w sąsiedztwie kompleksu akademickiego zagraniczni studenci zostali znieważeni, uderzeni, przewróceni na ziemię, pokopani przez nietrzeźwych mężczyzn. Trzem słupszczanom przedstawiono zarzuty znieważenia i pobicia Turków.

Polska na Euro 2016

Bramki Grzegorza Krychowiaka i Roberta Lewandowskiego dały zwycięstwo piłkarskiej reprezentacji Polski - wynik 2:1 nad reprezentacją Irlandii.

Słupsk i co dalej

W V Liceum Ogólnokształcącym w Słupsku odbyła się debata przedwyborcza pod hasłem „Słupsk i co dalej”. Wśród gości był m.in. wiceprezydent Słupska Marek Biernacki. (DA)

głos słupska

ADRES REDAKCJI

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24.pl@gp24.pl

REDAKTOR NACZELNY
DZIENNIKA GŁOSU POMORZA
Krzysztof Nałecz,
krzysztof.nalecz@gp24.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY

Piotr Peichert,
tel. 59 848 81 00
piotr.peichert@gp24.pl

BIURO OGŁOSZEŃ

Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 1

DZIAŁ ONLINE

Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA

tel. 94 34 73 537

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU

Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.
ul. Słowiańska 3a, Koszalin

PROJEKTGRAFIKZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Wyższa Hanzeatycka Szkoła Zarządzania stawia na rozwój

Rozmowa

Rozmowa z dr inż. Moniką Zajkowską, rektor Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania o ofercie uczelni i jej mocnych stronach.

Szkolicie państwo kadrę dla biznesu. Jakie umiejętności i wiedzę z jakiego zakresu nabędą państwa absolwenci?

Wybór naszej uczelni to droga dla osób stawiających na rozwój swój i ludzi, z którymi współpracują. Absolwent kierunku zarządzanie WHSZ posiada wiedzę z zakresu nauk ekonomicznych dotyczącą funkcjonowania i rozwoju organizacji gospodarczych w ich otoczeniu ekonomicznym, społecznym, prawnym. Posiada możliwości krytycznego rozumienia wiedzy i jej praktycznego wykorzystywania do analizy problemów i obszarów działalności przedsiębiorstwa i jego otoczenia oraz zdolność uczenia się, pozwa-



► Dr inż. Monika Zajkowska, rektor WHSZ w Słupsku, mówi o ofercie edukacyjnej uczelni

lającą kontynuować studia drugiego stopnia. Jest przygotowany do aktywnego uczestniczenia w procesach decyzyjnych oraz w tworzeniu i realizacji złożonych przedsięwzięć w środowisku pracy i poza nim. Ma umiejętność jasnego i jednoznacznego przedstawiania i konsultowania swoich wniosków oraz teoretycznych i praktycznych przesłanek, które stanowią ich podstawę.

Pracodawcy coraz częściej podkreślają znaczenie tzw. umiejętności miękkich. Czy pani uczelnia odpowiada na te oczekiwania stawiane pracownikom na rynku?

Z roku na rok zauważamy rosnącą potrzebę kształtowania kompetencji społecznych, czyli co zrobić, aby pracownikowi „chciało się chcieć”. Dbamy o to, aby nasi studenci posiadali zdolność do inicjatywy i samodzielności w działaniach, odpowiedzialności za pracę własną i innych, efektywności działań oraz formułowania sądów w ważnych sprawach społecznych. Kształtujemy umiejętności skutecznego komunikowania się, negocjowania i przekonywania oraz pracy w zespole. Zależy nam, aby nasz absolwent dostrzegał potrzebę ciągłego dokształcania się zawo-

dowego i rozwoju osobistego, potrafił odpowiednio określić priorytety służące realizacji określonego przez siebie lub innych zadania oraz efektywnie organizować pracę własną i kierowanego przez siebie zespołu osób.

Oferta uczelni to nie tylko studia licencjackie czy podyplomowe, ale także kursy. Jakich obszarów dotyczą i kto może z nich skorzystać?

Oferta edukacyjna WHSZ oprócz studiów I stopnia i podyplomowych zawiera również szeroką gamę kursów oraz szkoleń. Proponowane szkolenia są odpowiedzią na potrzeby rynku pracy oraz sygnały płynące z otoczenia biznesowego. Pozwala to na skuteczną współpracę z pracodawcami oraz możliwość nabycia przez uczestników kursów i szkoleń odpowiedniej wiedzy, umiejętności i kompetencji zawodowych, osobistych i społecznych. Dbając o wysoką jakość naszych usług szkoleniowych, współpracujemy z rzetelną kadrą trenerów, reprezentującą najwyższy poziom wiedzy i doświadczenia. Naszą specjalnością są szkolenia umiejętności menedżerskich, zarządzania organizacją, szkolenia w obszarze finansów, umiejętności osobistych, obsługi klienta i sprzedaży oraz

dotyczących prawa w biznesie. Na zamówienie klienta organizujemy szkolenia zamknięte, dedykowane pracownikom firmy. Każdorazowo wstępem do przeprowadzenia szkolenia zamkniętego jest rozpoznanie i analiza potrzeb uczestników szkolenia oraz potrzeb firmy, w oparciu o które budowany jest program szkolenia. WHSZ oferuje także szkolenia otwarte, mające charakter ogólnodostępny, gdzie liczba uczestników oraz szczegółowy plan szkolenia są z góry ustalone.

Bierzecie państwo udział w ważnych konferencjach, podczas których omawiane są istotne innowacje na rynku biznesowym. Które z innowacji uznalibyście za szczególnie ważne i dlaczego? Innowacyjność i konkurencyjność to słowa klucze we współczesnej przestrzeni gospodarczej. Wygrywanie na rynku niską strategią cenową przestało być skuteczne. Aby móc konkurować na rynku europejskim, polski przedsiębiorca musi zacząć myśleć w kategoriach budowania przewagi opartej na rozwiązaniach innowacyjnych. Wciąż daleko nam do największych europejskich gospodarek w tym zakresie. I tu wyłania się ogromna rola do odegrania dla uczelni. Naszym kluczowym wyzwaniem na najbliż-

sze lata jest zbudowanie swojej roli partnera dla przedsiębiorstw z naszego regionu bez względu na jego wielkość w poszukiwaniu i tworzeniu rozwiązań innowacyjnych dla swoich biznesów. Do tej roli przygotowujemy naszych studentów - przyszłych menedżerów i przedsiębiorców, którzy w przyszłości sami staną się również twórcami miejsc pracy.

W jaki sposób staracie się państwo być atrakcyjni dla studenta pod kątem omawianego materiału i sposobu jego przekazywania?

Naszą największą przewagę rynkową budujemy w oparciu o zajęcia prowadzone przez praktyków biznesu. Obecnie współpracujemy z ponad 120 wykładowcami ze świata biznesu i administracji samorządowej. Wciąż poszerzamy grono ekspertów rynkowych, którzy chcą dzielić się swoją wiedzą ze studentami i słuchaczami. Trudno wykształcić liderów bez nabycia praktycznych umiejętności. Założenia programowe realizowane są poprzez wyraźny związek pomiędzy ofertą dydaktyczną a potrzebami rynku pracy oraz sygnałami płynącymi z otoczenia biznesowego uczelni. ● ● ●

Rozmawiała
DOROTA ALEKSANDROWICZ

Współpracujemy z wykładowcami ze świata biznesu i administracji samorządowej

Piekarnia i cukiernia Z Jaracza kusi zapachem chleba

Słupsk

Słupska piekarnia „Z Jaracza” to piekarnia z duszą, w której pracują pasjonaci. Na ofertę zakładu składają się zdrowe i smaczne chleby oraz ciasta.

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Historia piekarni i cukierni „Z Jaracza” zaczęła się w 1907 roku, kiedy to w nowo wybudowanej kamienicy mistrz Paul Bolduan otworzył pierwszy punkt.

Po wojnie zakład należał między innymi do Gminnej Spółdzielni, był też ciastkarnią WSS Spółem nr 3, którą następnie przejęła PSS Spółem.

W 1990 roku piekarnia przeszła w ręce Haliny Siecińskiej, która przez wiele lat prowadziła firmę wraz z mężem Januszem.

W 2014 roku zakład przejęła córka państwa Siecińskich -



► Piekarnia „Z Jaracza” stawia na zdrowe pieczywo. Tworzone są tam chleby bez drożdży, które pieczone są w piecu ceramicznym

Joanna Brajczewska, która postawiła sobie za cel wyrabianie najlepszego i najzdrowszego chleba w Słupsku.

Obecnie „Z Jaracza” Piekarnia-Cukiernia, która mieści się przy ul. Jaracza 12 w Słupsku, stawia na zdrowe, naturalne i pełnowartościowe pieczywo, odwołując się do ponadstuletniej historii i dawnych receptur.

Na asortyment składa się ponad sto wyrobów piekarskich i cukierniczych.

Wszystkie bochenki mają dodatek kwasu żytniego, który naturalnymi metodami wytwarzany jest w piekarni od lat. Chleb wyrabia się ręcznie, a piecze w piecu ceramicznym.

W skład bogatej oferty piekarni wchodzi między innymi chleby bez drożdży: chleb żytni 100%, litewski żytni 100%, otrębowy, orkiszowy, graham i ziemniaczany.

Pieczywo bez drożdży to powrót do korzeni. Stary, wydłu-

żony proces wytwarzania pozwala na rozwinięcie bakterii kwasu mlekowego, które są najlepszym lekarstwem dla naszych obciążonych nowoczesną dietą (wysokoprzetworzoną, z mrożonek) przewodów pokarmowych. To najzdrowsze z możliwych dostępnych na rynku produktów piekarniczych.

„Z Jaracza” Piekarnia-Ciastkarnia proponuje klientom także wyroby cukiernicze, takie jak ciastka, ciasta czy ciasteczka. Zaopatrzymy się tam również w najróżniejsze torty oraz w wyroby bez cukru, bez mąki pszennej i bez nabiału.

Ostatni tort, którym popisał się cukiernicy z Jaracza, to 60-kilogramowe urodzinowe arcydzieło, którym CH Jantar częstowało swoich klientów. ● ● ●

W więcej na naszej stronie
Więcej informacji o regionie przeczytasz na naszej stronie internetowej www.gp24.pl

Słupski Mat-Bet zorganizował dni otwarte na osiedlu Na Klifie

Podczas dni otwartych odbyła się prezentacja mieszkań na osiedlu Na Klifie

Można było zapoznać się z ofertą deweloperską firmy Mat-Bet oraz zadać pytania

Słupsk

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

Formułę dni otwartych stosujemy od dawna. Cieszy się ona zainteresowaniem, zarówno wśród mieszkańców Słupska, jak i innych miast. Formuła jest na tyle ciekawa, że klienci mogą zobaczyć proponowane mieszkania na żywo oraz zadać pytania naszym pracownikom, którzy chętnie

pomogą - mówi Krzysztof Grzelak z Mat-Betu.

Osiedle Na Klifie położone jest u zbiegu ulic Kosynierów Gdyńskich i Górnej. Główny atut osiedla to lokalizacja z widokiem na miasto.

Na razie gotowy jest pierwszy z trzech budynków, w których łącznie będzie 180 mieszkań (realizacja osiedla jest podzielona na trzy etapy).

W budynku, który jest oddawany do zamieszkania, znajdują się mieszkania dwu- i trzypokojowe (z aneksami kuchennymi) o powierzchni od 38 do 58 metrów kwadratowych, w których można samodzielnie aranżować wnętrza.

Każde mieszkanie ma swoją loggię. Znajdują się one od strony południowo-zachodniej, dzięki czemu mieszkania będą doskonale doświetlone przez większą część dnia.



Podczas dni otwartych u zbiegu ulic Kosynierów Gdyńskich i Górnej odbyła się prezentacja osiedla Na Klifie. Można było zapoznać się z ofertą firmy Mat-Bet oraz napić się dobrej kawy

W bloku są windy, zaś na najniższej kondygnacji piwnice (do których można zjechać windą), pomieszczenia wspólne (np. na rowery i wózki), pomieszczenia gospodarcze oraz kilka garaży - każdy z osobnym wjazdem.

Wszystkie mieszkania posiadają liczniki (ciepła, ciepłej wody, zimnej wody).

Podczas dni otwartych pracownicy słupskiej firmy deweloperskiej Mat-Bet oprowadzali zainteresowanych po pierwszym budynku, który gotowy jest już do zasiedlenia. Większość mieszkań została sprzedana.

Jak przyznają pracownicy firmy Mat-Bet, osiedle tworzone było z myślą o komforcie i wygodzie klientów.

Plusem jest dogodna lokalizacja. Na osiedlu znajdują się: szkoła, przedszkola, korty teni-

sowe, boiska, szpital, sklepy dyskontowe, market budowlany czy apteki. Atutem są także tereny zielone z infrastrukturą: do spacerów, jazdy na rowerze rekreacji i uprawiania różnych sportów. Dogodna jest również komunikacja i bliskie sąsiedztwo drogi ekspresowej S6.

Osobliwością budynku, który gotowy jest już do zasiedlenia, jest kotłownia zasilana gazem ziemnym, która mieści się na dachu.

Takie ułożenie kotłowni przyczynić ma się do oszczędności w podgrzewaniu wody o około 30 procent, a z drugiej strony - polepszyć ma poziom bezpieczeństwa. W razie niebezpieczeństwa gaz ułatwić się będzie do góry, ponad budynek.

Kotłownia jest automatyczna i z wymaganymi zabezpieczeniami. ●

©P

Plusem osiedla Na Klifie jest lokalizacja. Są tu m.in. przedszkola, szkoła czy szpital

REKLAMA

K035005214/

KRÓLESTWO NATURY

DZIAŁKI NA SPRZEDAŻ

W GMINIE DĘBNICA KASZUBSKA

NAJLEPSZE OFERTY
TYLKO DO KOŃCA ROKU

tel. 666 366 828

Spotkania z doradcą od 19.10 do 16.11,
informacje bieżące na facebook.com/gminadebnicakaszubska

Grają mistrzowie gitary

W Słupsku trwa 11. edycja Jesiennego Przeciagu Gitarowego. Na koncerty i wydarzenia towarzyszące można się wybrać jeszcze dzisiaj i w sobotę

Słupsk

Daniel Klusek

daniel.klusek@gp24.pl

Piątek jest drugim dniem 11. Jesiennego Przeciagu Gitarowego. W teatrze Rondo o godz. 19 zagra Goran Ivanovic Trio z Chicago w składzie: Goran Ivanovic - gitara, Matt Ulery - bas oraz Peter Tashjian - perkusja. Bilety na ten wieczór kosztują 35 i 25 złotych.

- Usłyszymy muzykę jazzową, ale z elementami muzyki bałkańskiej i flamenco - zachęca Zbigniew Bałbatun, twórca i dyrektor gitarowego festiwalu.

Zanim jednak usłyszymy muzykę, w Rondzie odbędą się pokazy i warsztaty.

- Zajęcia poprowadzą dwaj wirtuozi gitary: Goran Ivanovic i Piotr Krępeć. Co ważne, udział w warsztatach jest bezpłatny. Może przyjść na nie każdy chętny. Spotkanie rozpocznie się

o godz. 16, ale chętni mogą się zgłaszać od godz. 15 - mówi Zbigniew Bałbatun. - W tym czasie w Rondzie rozpocznie się też prezentacja sprzętu gitarowego. Zobaczymy najnowsze gitary jednego z uznanych producentów, ale również akcesoria niezbędne każdemu gitarzyście.

Po koncercie w Rondzie będzie można posłuchać muzyki gitarowej w klubie Dom Ówka. O godz. 22 zagrają tam Witold Podhajski - gitara i Tomasz Radziuk - bas oraz przyjaciele. Wejściówki kosztują 10 zł (dla osób z biletem z piątkowego koncertu JPG wstęp jest wolny). Ten wieczór zakończy jam session.

- Chętni do wzięcia w nim udziału nawet nie muszą przynosić własnej gitary. Wystarczy, że ktoś będzie miał ochotę zagrać publicznie - mówi szef Jesiennego Przeciagu Gitarowego. - Wierzę, że w Słupsku jest jeszcze wiele nieodkrytych talentów gitarowych. Jeśli się po-



FOT. MARCIN KAMINSKI

► Goran Ivanovic poprowadzi w teatrze Rondo warsztaty, a potem zagra ze swoim trio

każą, być może w przyszłych latach zagrają podczas kolejnych edycji.

W sobotę Jesienny Przeciag Gitarowy przeniesie się do sali filharmonii. Tam o godz. 19 rozpocznie się koncert „Blues symfonicznie”. Wystąpią: Marzena Ugorna - śpiew, Tomasz Osiecki - gitara, Kamil Barański - fortepian, Kacper Zasada - gitara basowa, Maciek Gołyźniak - perkusja oraz orkiestra słupskiej filharmonii pod dyktando Bohdana Jarmołowicza. Bilety na ten wieczór kosztują 40 i 30 złotych.

- Usłyszymy standardy bluesowe i jazzowe. Na scenie będzie mnóstwo ludzi, będą też efekty specjalne - zapowiada Zbigniew Bałbatun. - Przed koncertem we foyer filharmonii odbędzie się też akcja „CD za CD”. Już od godz. 15 każdy chętny będzie mógł przynieść do foyer filharmonii swoje płyty CD, których już nie słucha i wymienić się z innymi melomanami. ●

© P

AUTOPROMOCJA

K035005292A

GŁOS
DZIENNIK POMORSKI

Strefa Agro

magazyn nowoczesnego rolnika

Dodatek bezpłatny

Nowy numer

Czwartek, 22 października

A w nim:

■ Janusz Wojciechowski i Czesław Siekierski o sukcesach, porażkach i perspektywach polskiego rolnictwa

■ Dopłaty z PROW. Można otrzymać nawet 500 tys. zł pomocy, ale pod pewnymi warunkami

■ Sytuacja po uwolnieniu kwot mlecznych. Jak radzą sobie rolnicy na niestabilnym rynku?

12 Na drodze Leader zaplanował prawie 735 mln euro
18 Sytuacja po uwolnieniu kwot mlecznych
23 Czy rolnicy utrzymają poziom umiarkowania?
52 Fortis i Kowal - rolnicy i rolnicy

strefa **AGRO**
magazyn nowoczesnego rolnika
październik 2015



Dobrze będzie wejść do Ustki

Budowa basenu rybackiego w porcie Ustka wraz z infrastrukturą komunikacyjną

Ta inwestycja podniesie atrakcyjność usteckiego portu jako miejsca cumowania jednostek rybackich, rozładunku i schronienia w razie sztormu. W całości finansują ją Europejski Fundusz Rybacki i państwo.



Fot. UM Ustka

Z nowego basenu portowego będzie korzystało ok. 30 jednostek łodziowych i kutrów rybackich.

Chodzi o budowę nowego basenu rybackiego i przebudowę infrastruktury komunikacyjnej wraz z mediami. Do miejsc stacjonowania jednostek rybackich doprowadzono już kanalizację sanitarną, co umożliwiło budowę bazy socjalnej dla rybaków. Dzięki zakupowi monitoringu i łodzi inspekcyjnej poprawi się bezpieczeństwo pracy rybaków, a profesjonalny, wydajny sprzęt do utrzymania czystości zapewni estetykę miejsca.

Konkrety, w tym pieniądze

Generalne cele inwestycji to zapewnienie spokojnego postępu w porcie, poprawa bezpiecznej obsługi jednostek w miejscach wyładunku, lepsze warunki sanitarne dla rybaków, doskonałe oświetlenie i ochrona środowiska (m.in. dzięki budowie kanalizacji deszczowej). W ramach rozwoju akwenu portowego przewidziano budowę nowego basenu rybackiego z nabrzeżami i drogami niezbędnymi do połączenia z krajówką 21.

Oto przegląd wydatków:

- sama budowa basenu z infrastrukturą komunikacyjną – 12 658 528,68 zł;

- dokumentacja techniczna – 361 620 zł;
- nadzór inwestorski – 78 400 zł;
- zaawansowany sprzęt do obsługi infrastruktury portowej: Multikar;
- zakup łodzi inspekcyjnej z wyposażeniem;
- budowa pięciu kontenerów sanitarnych dla rybaków;
- żuraw samojezdny do wyciągania jednostek rybackich;
- monitoring z ogrodzeniem.

Podsumujmy korzyści

Przedsięwzięcie poprawi warunki stacjonowania kutrów i łodzi rybackich w porcie, poza tym uratuje pogarszający się stan nawierzchni nabrzeży portowych (miejsc wyładunku i placów manewrowych) oraz dróg dojazdowych do nabrzeży Sopockiego, Helskiego i do ostrogi Helskiej, ponadto do zakładów produkcyjnych i usługowych obsługujących branżę rybacką, a znajdujących się w porcie zachodnim. Polepszą się: socjalne zaplecze rybackie oraz infrastruktura niezbędna do remontu statków. Operacja wpłynie na poprawę dostępu do miejsc wyładunku ryb i urządzeń

wyładunkowych, do magazynów narzędzi połowowych, a także pomieszczeń do wstępnego przygotowania surowca, sortownic ryb, komór chłodniczych do przechowywania ryb świeżych, wytwórni lodu, myjni skrzyń i innych stanowisk.

Będą korzyści ekologiczne. Inwestycja, realizowana w pełnym zakresie w granicach portu Ustka, zmniejszy negatywny wpływ rybołówstwa na środowisko: przed wylotami wód deszczowych kanalizacji znajdują się urządzenia podczyszczające – osadniki i separatory substancji ropopochodnych. Naprawa nawierzchni ciągów komunikacyjnych natomiast zmniejszy wibracje i znacznie ograniczy poziom hałasu powodowanego przez przejeżdżające pojazdy.

Inwestycja jest kolejnym etapem mającym na celu podłączenie do portu zachodniego (rybackiego) mediów oraz poprawę dostępu infrastruktury portowej do dróg lokalnych, regionalnych i krajowych. Pierwszym etapem, doprowadzającym kanalizację sanitarną i sieć wodociągową, jest operacja „Przebudowa drogi krajowej 21 ulicy Westerplatte”.



Fot. UM Ustka



Fot. UM Ustka

Będzie pobierana opłata przystaniowa. Infrastruktura komunikacyjna będzie ogólnodostępna.

Basen rybacki z komunikacją

- **beneficjent:** Miasto Ustka
- **wartość inwestycji:** 16 055 887 zł
- **finansowanie:** 75 proc. Europejski Fundusz Rybacki, 25 proc. budżet państwa



Niech mi zapłacą za upadek

● Aniela Jurkowska z Dębnicy Kaszubskiej tydzień temu przewróciła się na krzywym chodniku w centrum Słupska. Na twarzy ma osiem szwów. Teraz domaga się odszkodowania od miasta

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Było po godz. 15, gdy Aniela Jurkowska szła ul. Nowobramską w Słupsku na przystanek, by autobusem wrócić do domu do Dębnicy Kaszubskiej.

- Zwykle idę chodnikiem przy kościele Mariackim. Tym razem wybrałam ten po drugiej stronie - opowiada pani Aniela. - Na wysokości makaroniarni potknęłam się o dziurę w chodniku. Próbowałam złapać równowagę, ale się nie udało. Upadłam na lewą stronę twarzy i bardzo się potłukłam.

Poszkodowanej pomogła młoda kobieta, która wybiegła z makaroniarni.

- Gdy zobaczyłam, że kobieta upadła, zainteresowałam się tym, co się stało - mówi pani Martyna. - Przeszłam kurs udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej i oceniłam, że

sytuacja wygląda poważnie. Rana na twarzy pani Anieli była duża, lała się z niej krew. Założyłam opatrunek i wezwałam pogotowie. Sama niedawno miałam podobne zdarzenie, ale mi nikt wtedy nie pomógł.

Karetka zawiozła poszkodowaną kobietę do szpitala. Tam lekarz stwierdził ranę tłuczoną lewego łuku jarzmowego. Założył też kobiecie osiem szwów. Te mają być zdjęte pod koniec tego tygodnia.

- Na początek dostałam zwolnienie na tydzień, ale lekarz zapowiedział, że leczenie może potrwać nawet cztery tygodnie - mówi pani Aniela.

Kobieta stara się o odszkodowanie od miasta.

- Cały czas boli mnie głowa, ręce i barki. Z trudem odkręcam zakrętkę z butelki, bo nie mam jeszcze pełnej władzy w dłoniach - mówi poszkodowana. - Na twarzy zostanie mi blizna. Będę musiała stosować specjalne kremy, aby była ona jak najmniej widoczna. Ale i tak będę



FOT. MARCIN KAMINSKI

► Z powodu upadku będę nieco oszpecona - mówi pani Aniela z Dębnicy Kaszubskiej

niewiele oszpecona. A moja praca polega na kontaktach i rozmowie z ludźmi, więc muszę odpowiednio wyglądać.

Pani Aniela o zdarzeniu poinformowała już Zarząd Infrastruktury Miejskiej, który administruje chodnikami przy ul. Nowobramskiej. Wymagała też biuro odszkodowawcze, które ma w jej imieniu kontaktować się z ZIM i wycenić straty, które poniosła nasza czytelniczka.

W ZIM dowiedzieliśmy się, że podobnych spraw trafia tam nawet kilkadziesiąt rocznie.

- Zdarza się, że piesi przewracają się na urządzeniach, które nie należą do nas - mówi Jarosław Borecki, p.o. dyrektora ZIM. - Takie przypadki należy zgłosić do nas, wraz z dowodami, że do wypadku doszło na terenie administrowanym przez nas. My informujemy ubezpieczyciela i to on decyduje, czy i w jakiej wysokości odszkodowanie należy się poszkodowanemu. ●

©P

Portfel wypadł podczas przejażdżki, bo był w kieszeni, a nie w plecaku

Biuro Rzeczy Znalezionych

Jacek Flakowicz ze Słupska odebrał w naszej redakcji swój portfel. O tym, że warto go u nas poszukać, powiedział mu ratuszowi urzędnicy.

Daniel Klusek
daniel.klusek@mail.pl

- Portfel zgubiłem tydzień temu trochę z własnej winy - mówił w redakcji „Głosu Pomorza” Jacek Flakowicz, odbierając swo-

ją własność. - W środku są wszystkie moje najważniejsze dokumenty: dowód osobisty, karty bankomatowe i lojalnościowe. Są też zdjęcia moich bliskich, a nawet pieniądze. Portfel zgubiłem podczas przejażdżki rowerowej. Zwykle wkładam go do plecaka, tym razem włożyłem portfel do tylnej kieszeni spodni.

Pan Jacek planował pojechać do sklepu i do bankomatu. W sklepie zorientował się, że nie ma czym zapłacić za zakupy.



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► Pan Jacek z odnalezionym portfelem

- Cztery razy pokonałem trasę, którą jechałem. Miałem nadzieję, że znajdę swoją zgubę - mówi słupszczanin. - Niestety, nie znalazłem jej.

Tymczasem portfel z całą zawartością czekał już na właściciela w redakcyjnym Biurze Rzeczy Znalezionych.

- Kartę bankomatową zastrzegłem, poszedłem też do ratusza po druk o wydanie dowodu osobistego. Panie w urzędzie zasugerowały mi, by sprawdzić, czy moja zguba nie znajduje się w Biurze Rze-

czy Znalezionych. Radziły, żeby nie tracić nadziei, że bardzo często różne rzeczy znajdują się w redakcji „Głosu” - opowiada pan Jacek. - Teraz wracam do ratusza, żeby zostawić wniosek o wydanie dokumentu. Postanowiłem po drodze przyjechać do was i sprawdzić, czy nie macie mojego portfela. Okazało się, że miałem szczęście. Bardzo się cieszę i dziękuję osobie, która znalazła moją zgubę i przyniosła właśnie do waszej redakcji. ●

©P

Opinie internautów

Otwarto dla kierowców ul. Koszalińską

- @Gość: - Ekran zasłaniają numery budynków, jak ma trafić pod konkretny adres kierowca karetki pogotowia, kurier itp.
- @Gość: - GPS niech sobie kupią. A jak dotychczas dojeżdżali do bloków w głębi osiedla, niewidocznych z ulicy?
- @gość: - Żądamy zmiany ekranów przed blokami na przezroczyste. Mamy dość niedogodności z tego powodu. Kiedy wreszcie zajmą się tymi strasznymi ekranami zasłaniającymi widok z okien, numerację budynków itp.?
- @gość: - Ekran, które zamontowali, to najtańsza wersja, bo urzędnicy miasta mają gdzieś mieszkańców osiedla.

● @Gość: - Zielone ekrany - przyjmuję to jako arogancję władzy względem obywateli tego miasta - podziękuję przy urnie wyborczej! **Tureccy studenci pobici w Słupsku**

- @Gość: - Dalej niech władza podejmuje decyzje wbrew społeczeństwu. Nie popieram tego, co się stało, ale współwinni jest prezydent Słupska, bo swoimi decyzjami zaognia sytuację i wkurza ludzi, a napięcie rośnie.
- @Gość: - Ci Turcy to studenci, a nie imigranci.
- @reset: - Ja nie wzywam policji, jak ktoś w autobusie mnie szturchnie na tle religijnym. Sorry, 16

młodych ludzi upokorzonych przez trzech typków spod sklepu. Wielka afeta... **ZIM dostał pieniądze, w mieście będzie jaśniej**

- @Gość: - A czy miasto nie może dać ZIM-owi tych pieniędzy od razu na cały rok, żeby te latarnie naprawiać na bieżąco?
- @gość: - Brak oświetlenia sprzyja bandytom. W wielu miejscach z powodu ciemności aż strach przejść. Ciekawe, kto potem będzie odpowiadał, jeśli komuś stanie się coś złego na ciemnej ulicy. Urzędnicy z ZIM-u czy ratusza? A może to będzie wina przechodnia, że wybiera ciemne ulice, zamiast iść tymi, na których przynajmniej część latarni się świeci? (DMK) ©P

W skrócie

SŁUPSK/ GŁOS POMORZA

Zapraszamy do redakcji

Zapraszamy grupy zorganizowane do odwiedzin w słupskiej redakcji „Głosu Pomorza”. Podczas wizyty dzieci, młodzież i osoby dorosłe będą się mogły dowiedzieć, jak powstaje największa gazeta w naszym regionie. Na zgłoszenia grup czekamy od poniedziałku od piątku w godz. 10-16 pod nr. tel. 59 848 81 21. (DMK)

Biuro Rzeczy Znalezionych

Rzeczy znalezione czekają na właściciela:

- pek kluczy z niebieskim brelokiem znaleziony przy ul. Wolności, w okolicach przystanku,
- okulary męskie w etui znalezione na dworcu PKP,
- dwa klucze znalezione w okolicy ul. Nowowiejskiej,
- telefon Sony Ericsson znaleziony przy izbie przyjęć szpitala,
- portfel z dokumentami Macieja Radomskiego,
- dokumenty Mirosława Mroza z Kobylnicy,
- klucz z żółtą zawieszka znaleziony okok ratusza, przy budce telefonicznej,

- dowód osobisty Kamila Wojciechowskiego ze Słupska,
- telefon Samsung znaleziony w autobusie miejskim w Słupsku,
- legitymacja szkolna Julii Chwedczuk,
- klucz na czerwonej smyczy znaleziony przy ogródkach na ul. Sobieskiego,
- klucz do mercedesa z brelokiem i ze smyczką znaleziony na przystanku w okolicach hali Gryfia,
- okulary przeciwsłoneczne znalezione w autobusie miejskim,
- bilet ZIM Katarzyny Kędzi,
- tablica rejestracyjna GS 38052, dwa klucze na czarnej smyczy znalezione w autobusie. (DMK) ● ©P

Temat wydania

Kryptonim Szefer

REPORTAŻ

W co się bawią dzisiaj dzieci?

Nieprawdą jest, że współczesne dzieci tylko grają na komputerze i komórce. Bawią się też

str. III

ROZMOWA

Hermaszewski z kosmosu do nas

Jedyny Polak kosmonauta wspomina słupskie lokale i pobyt w jednostce w Redzikowie. Oj, działa się

str. VII



O tym, co nosić jesienią, co jest modne i co warto mieć w szafie

● Z Martą Kubiczek, stylistką, która pomagała podczas pokazu mody w salonie Afrodis w Słupsku, rozmawiamy o jesiennych trendach i o sztuczkach modowych

Rozmowa

Dorota Aleksandrowicz
dorota.aleksandrowicz@gp24.pl

W słupskim salonie Afrodis mogliśmy zobaczyć pokaz kolekcji jesienno-zimowej marki Hexeline i Olsen. Dla kogo przeznaczona jest ta kolekcja i co jest jej myślą przewodnią?

Jesienne kolekcje marek Hexeline i Olsen zostały przygotowane dla kobiet w każdym wieku i na każdą okoliczność. Pojawia się jesienna paleta barw. Są to czerwienie, bordo, ceglana marsa, odcienie niebieskiego, między innymi - kobalt, granat, a także piasek pustyni, beże, żółcie, brązy, wszystkie odcienie szarości, delikatnej moreli i srebra. Królowe kolorów czerni i biel oczywiście także mocno zaznaczają się w tym sezonie. Wzory kolekcji wyjęte są nierzadko z japońskiego zimowego ogrodu. Ponadto pojawia się modny wzór tajemniczej i kobiecej koronki. Myśl przewodnia kolekcji jesiennych to kobiecość jesienią otulona.

Co możemy zapożyczyć sobie z zaprezentowanej kolekcji do własnych potrzeb?

Proponuję zapożyczyć kobiecie, eleganckie i jednocześnie wygodny look stylizacji. Ponadto myślę, że powinniśmy zwrócić uwagę na bardzo wygodne marynarki, poncza, płaszcze, a także pięknie podkreślające talię sukienki i dzianinowe swetry oraz idealnie skrojone spódnice i spodnie-cygaretki. Jeśli chodzi o zestawienia kolorów, to warto zwrócić uwagę na twarzowe połączenia kolorów, na przykład szarość z czerwienią, czy połączenie odcieni niebieskiego z szarością lub z żółciami. Granat jest świetną alternatywą dla koloru czarnego. Możemy wykorzystać go w naszej garderobie praktycznie na każdą okazję. Warto również wiedzieć, że w granacie nasza skóra i niedoskonałości twarzy nie zostaną tak uwi-



► Marta Kubiczek: - Jako stylistka staram się wydobywać prawdziwe piękno i wewnętrzny blask moich klientek

docznione, jak byłoby to w przypadku czerni. Subtelność granatu sprawi, że skóra będzie wyglądać świeżo. **Jakich materiałów i jakich połączeń modowych powinniśmy unikać?** Wszystko zależy od naszej sylwetki. Powinniśmy wiedzieć, że tkaniny typu elastan, lycra bardzo podkreślają sylwetkę i eksponują całą figurę. Wówczas idealnym zamiennikiem jest bawełna, dzianiny. Unikajmy sztucznych tkanin typu akryl na rzecz szlachetnych, typu wełna, bawełna, kaszmir, lama czy angora. Zachęcam do zabawy modą i do noszenia ubrań we wzory. Nie każdy wie, że wzory odwracają uwagę od mankamentów sylwetki. Zatem jeśli po lecie nie możemy pozbyć się tzw. brzuszka, warto wybrać koszulę, tunikę we wzory, na przykład kwiatowe lub geometryczne. Ostrożnie powinniśmy dobierać spódnice

i spodnie o długości 7/8, czyli do połowy łydki. Ten krój jest zarezerwowany dla właścielek długich nóg.

Panie zastanawiają się czasami, jaki pasek dobrać do danej kreacji. Jaką grubość paska polecałaby pani klientkom o różnych kształtach?

Paski są bardzo modnym dodatkiem w stylizacjach, nie słychać je wzbogacają. Genialnie podkreślają talię, która jest symbolem naszej kobiecości. Panie o słabo zaznaczonej talii powinny wybrać szeroki pas w kontrastującym kolorze. Panie o wyraźnej talii mogą pozwolić sobie na cieńsze paski. Warto wybierać paski z naturalnych materiałów, między innymi ze skóry i z oryginalnymi klamrami.

Co jest nowością w tym sezonie? Moda zatacza koła, było w niej już wszystko. Co sezon pojawia się jakiś wzór, krój, linia, która wiedzie prym. W sezonie jesienno-zimowym napot-

Wygląd to pewnego rodzaju komunikat o tym, kim jesteśmy, jaki mamy nastrój

kamy powrót koronek, stójek i małych kołnierzyków. Pojawiają się kuloty, czyli spodnie z szerokimi nogawkami do połowy łydki. Nadal bardzo modne są kombinezony i plisowane spódnice o długości 7/8. Futrzane wykończenia rękawów, kołnierzy płaszczy, kurtek. Modne są także futra sztuczne i prawdziwe. Zamiast naszyjnika idealna będzie wąska apaszka przewiązana na szyi, a klapy marynarek i swetrów zdobić będą broszki o różnych rozmiarach, motywach i kształtach. Bogałe zdobienia pojawiają się również na obuwiu.

Jakie sukienki poleciliby nam pani tej jesieni?

Polecam sukienki, które podkreślają zalety naszej sylwetki. Jeżeli nie jesteśmy zbyt za przyjaźnione z modą i podchodzimy do niej z dystansem, proponowałabym luźne tuniki. Z kolei panie, które lubią bawić się modą, są świadome swoich sylwetek, powinny zdecydować się na sukienki z dekoltem i z zarysowaną talią. Idealną alternatywą dla sukienek jest eleganckie kombinezon.

Salon Afrodis planuje warsztaty dobrego stylu. Pani będzie je prowadzić. Czego się na nich nauczymy?

Akademia Stylu tak będą nazywały się spotkania warsztatowe ze stylizacji i piękna, które poprowadzę według autorskiego programu w salonie Afrodis w Słupsku. Na warsztatach dowiemy się najważniejszych rzeczy na temat własnej sylwetki i odkryjemy

swoje piękno na nowo. Podczas warsztatów panie dowiedzą się, jak podkreślać atuty swojej sylwetki i jak maskować niedoskonałości. Dzięki warsztatom Akademii Stylu każda z pań odkryje swój styl i piękno na nowo i już nigdy nie powie: „Znowu nie wiem, co na siebie włożyć”. Więcej informacji i zapisy w salonie Afrodis przy ul. Wojska Polskiego w Słupsku. Serdecznie zapraszam.

Pomoc stylistki jest nieoceniona. Jak można się z nią skontaktować?

W dzisiejszych czasach nasz wygląd to pewnego rodzaju komunikat o tym, kim jesteśmy, jaki mamy status ekonomiczny, nastrój, a nawet jaki mamy stosunek do świata. Panie zainteresowane konsultacjami ze mną zapraszam w listopadzie do salonu Afrodis w Słupsku do Akademii Stylu. ●

ROZMAWIAŁA
DOROTA ALEKSANDROWICZ

Akademia Stylu - tak będą nazywać się zajęcia, które odbędą się w salonie Afrodis

Społeczeństwo

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Dzieciństwo kojarzy się z czasem zabawy. W mediach często powtarza się opinię, że współczesne dzieci nie potrafią się bawić. Postanowiliśmy sprawdzić w słupskich szkołach, czy ta ocena nie jest czasem krzywdząca.

W związku z tym w dwóch słupskich szkołach podstawowych w klasach szóstych przeprowadziliśmy sondaż, w którym zapytaliśmy o to, czy szóstoklasiści bawią się w domu i w szkole. Zapytaliśmy ich także o to, z kim i gdzie się bawią. Na koniec zadaliśmy pytanie o ich ulubiony gadżet i gry planszowe, które znają i w które grają.

Z rodzicami się nie bawią

Jak się okazuje, szóstoklasiści bawią się zarówno w domu, jak i na dworze. Jeśli w czasie wolnym wychodzą bawić się na dwór, to zwykle zostają na podwórku albo - rzadziej - idą do parku. W tym kontekście nikt nie wymienił Orlika, choć podobno miały one być miejscem zabawy i rekreacji.

Szóstoklasiści w domu bawią się sami, z rodzeństwem, krewnymi, przyjaciółmi, sąsiadami w swoim wieku albo psem. Nikt nie napisał, że bawi się z rodzicami.

W co się bawią w domu?

Grają w gry komputerowe lub przy pomocy laptopa albo Xboksa 360. Są wśród nich fani oglądania telewizji.

- Czasem w ciągu dnia oglądam nawet cztery serie - napisał jeden z uczniów. Poza tym w domowych pieleszach bawią się z psem, w chowanego, odgrywanie nagranych wcześniej scen z filmów, ale są też tacy, którzy rysują, lepią zwierzątka z plasteliny bądź ćwiczą krótsze lub dłuższe utwory do szkoły muzycznej.

- Początkowo tego nie lubiłam, ale teraz ćwiczenia na pianinie sprawiają mi dużo radości. Dla mnie to zabawa - uważa jedna z szóstoklasistek.

Jeszcze inna napisała, że lubi się w domu przebierać. Jak jest sama, to wyciąga z szafy ciuchy mamy i robi pokazy przed lustrem. Kolejna dziewczynka nagrywa znane piosenki i uczy się je śpiewać.

- W przyszłości chciałabym wystąpić w programie „Mam talent”, który uwielbiam oglądać - zdradziła. Są jednak i ta-

Berek drzwiowy jest najpopularniejszą zabawą w słupskich podstawówkach

● W co się bawią nasze dzieci? Sprawdziliśmy w dwóch słupskich podstawówkach. Tekst powstał na podstawie sondażu wśród szóstoklasistów



Zdaniem eksperta

● Rafał Nosewicz, dyrektor Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej w Słupsku:

- Zabawy dzieci to wbrew pozorom bardzo poważne sprawy. One oczywiście zmieniają się w czasie. Ważne jest - i mówię to z perspektywy rodzica oraz dyrektora poradni - aby rodzice w nich uczestniczyli. Wówczas nie powinni oni traktować dzieci jak przedmiotu, ale powinni pamiętać, że dzieci w czasie zabawy najwięcej się uczą. Jeśli na przykład idziemy z dzieckiem na ryby, to nie należy traktować dziecka jako osoby, która już poznała wszystkie tajniki łowienia ryb. Ojciec musi pamiętać, że jak idzie z synem na ryby, to bierze tylko wędkę dla niego. Wtedy to syn łowi, a ojciec powinien stanąć z boku w roli instruktora. Powinien też być gotowy na najgorsze, dziecko ma prawo nie umieć. Trzeba więc przemyśleć każdy krok. Dlatego, gdy wybieramy się z dzieckiem na spacer, mówmy, że wyruszamy na wyprawę, bo to dla dziecka będzie bardziej ekscytujące. (MAZ)

► Przerwa w Szkole Podstawowej nr 8 w Słupsku. Kiedyś dziewczynki skakały w gumę, a chłopcy grali w kapsle. Teraz bawią się w berka

cy, którzy w domu lubią się bawić w szkołę, lekarza albo biuro.

- Moimi uczniami są misie i lalki. Założyłam im dziennik i stawiam stopnie - pochwaliła się inna dziewczynka, która chciałaby być nauczycielką, tak jak mama i ciocia. Szóstoklasiści lubią także w domu układać klocki lego, grać w kości (dwa przypadki) albo bawić się w detektywa.

- Trzeba dobrze schować kilka rzeczy i potem je odszukać. To samo robimy na podwórku. Taka zabawa trwa nawet kilka godzin - przeczytaliśmy w jednej z ankiet.

Piwnice wciąż inspirują

Za to nikt nie pochwalił się, że bawi się w bitwy i wojny. Widać książki o wojnach z Indianami albo o krwawych starciach Polaków z Niemcami już nie inspirują dzieci do podobnych inscenizacji na podwórkach. Chociaż nadal są tacy, którzy lubią szukać niespodzianek w piwnicach i na strychach.

- Razem z bratem lubię chodzić do starych kamienic. W niektórych nadal są pootwierane piwnice. Czujemy się w nich jak w zamkowych lochach - poinformował zwolennik „strasznych przeżyć”.

Nikt się nie bawi w dwa ognie

Na podwórkach nadal dzieci bawią się w mecz. Wtedy dzielą się na drużyny i grają w piłkę nożną. Wygrywają ci, którzy strzelą najwięcej goli przeciwnej drużynie. - Ja lubię być Lewandowskim. Najczęściej strzelam trzy gole podczas meczu - przeczytaliśmy w jednej z ankiet.

Nikt się już nie bawi w dwa ognie, choć niegdyś była to bardzo popularna gra podwórkowa. Tylko jedna osoba wspomniała o grze w klasy. - Polega na skakaniu - wyjaśniła ogólnikowo.

Bawić się można także na basenie. Na przykład przy pomocy piłki. - Idzie o to, aby nie dopuścić do jej zatonię-

cia - napisał jeden z ankietowanych. Inny szóstoklasista wyznał, że na basenie lubi się bawić z kolegą w to, kto dłużej wytrzyma pod wodą bez kolejnego oddechu. Jeszcze inni uwielbiają jeździć na deskorolce i ćwiczyć na niej różne skoki. - Świetnie można się bawić w ten sposób w parku przy ulicy Małcużyńskiego - dodał ankietowany.

Popularny jest też rower, zwłaszcza sportowy, którym można jeździć po lesie i skakać z różnych gór. - Trzeba tylko uważać, żeby sobie nic nie zrobić - dopisał ankietowany szóstoklasista.

Zupełnie nową zabawą staje się robienie zdjęć. Najlepiej

w grupie. Potem można je wspólnie oglądać. - To daje dużo frajdy - podkreślił jeden z ankietowanych.

Nie brak też fanów wypieków. Zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców. Niektórzy w kuchni bawią się wspólnie, naśladując znane z telewizji programy kulinarne. - Gotowanie to bardzo przyjemna rzecz. Już umiem zrobić naleśniki - pochwalił się jeden z ankietowanych.

W szkole dominuje bieganie

A w co się bawią szóstoklasiści w szkole? Dominuje bieganie. Na podwórku lub po szkolnych korytarzach. Większość ankietowanych napisała, że w szkole bawi się w berka drzwiowego lub ścianowego. Jeszcze inni pisali o zabawie w zamrażanego albo diabła. - Lubię też wysyłać śmieszne SMS-y do koleżanek. Jak się obrażają, to jest najlepsza zabawa - skomentował jeden z ankietowanych. Większość już wie, że nie moż-

na do kolegów wysyłać SMS-ów, w których udają kogoś innego, bo z tego powodu mogą mieć kłopoty.

Kocham komórke i gram w chińczyka

Z ankiet wynika, że ulubionymi gadżetami szóstoklasistów są komórki, komputery, laptopy, gry komputerowe i telewizory, ale także ulubione pluszaki, rowery, deskorolki i dobre rowery, a nawet nuty czy bransoletka z Egiptu. O zegarku nikt nie napisał, bo prawie wszyscy mają go w komórce, więc nie kojarzą, że można go nosić na ręce nie tylko jako wskaźnik czasu, ale i ozdobę.

Szóstoklasiści grają także w gry planszowe. Prawie wszyscy znają chińczyka i warcaby. Kilka osób wymieniło szachy. Jednak częściej grają w inne gry: w monopol, scrabble, roboty czy wyścigi. Do gier planszowych niektórzy zaliczają także puzzle i lego, bo ćwiczą pamięć, spostrzegawczość i dokładność. ● ©©

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Żaden z ankietowanych szóstoklasistów nie napisał, że bawi się z rodzicami

Wspólne robienie zdjęć przy pomocy komórki to nowa zabawa. Nie tylko wśród dzieci

Prezes Gino Rossi szerego

- Tomasz Malicki, prezes Gino Rossi wziął udział w programie „Kryptonim Szef”.
- Zmienił nazwisko i wygląd, aby poznać prawdziwy obraz sytuacji w swojej firmie.

Reportaż

Ludzie

Katarzyna Kuniczuk
katarzyna.kuniczuk@gp24.pl

Program „Kryptonim Szef”, to polska adaptacja popularnego w świecie formatu o nazwie „Undercover Boss”. Widzowie w pierwszej serii programu poznają wielu anonimowych bohaterów oraz są świadkami tego, jak prezesi wielkich przedsiębiorstw stają się zwykłymi pracownikami. Zapominają o wszelkich wygodach codziennego życia, by lepiej zrozumieć swoich ludzi, poznać ich problemy i historie.

Do programu TVP zostało wybranych dziesięciu szefów wielkich firm, działających w Polsce. Jednym z nich jest Tomasz Malicki, prezes zarządu Gino Rossi S.A. - polskiej marki obuwniczej, która ma swoją siedzibę w Słupsku. Warto dodać, że firma została założona w 1992 roku. Dziś sprzedaje około pół miliona butów na całym świecie. W asortymencie marki są także akcesoria, m.in. torby i paski, które są produkowane w naszym kraju.

W ostatnim, śródownym, odcinku programu „Kryptonim Szef” Tomasz Malicki opuścił swoje luksusowe biuro i wziął udział w niecodziennym eksperymencie. Ucharakteryzowany (peruka, broda, okulary) i w przebraniu zatrudnił się jako szeregowy pracownik. Pracując z własną załogą, dowiedział się, co tak naprawdę dzieje się w firmie, którą zarządza.

- Zdecydowałem się na udział w programie, żeby zobaczyć, jak w rzeczywistości funkcjonujemy. Chciałem

sprawdzić co w naszej firmie działa prawidłowo, a co ewentualnie trzeba poprawić - mówi Tomasz Malicki, prezes spółki Gino Rossi.

Opuścił rodzinny dom i wyruszył w podróż po Polsce, próbując swoich sił jako Krzysztof Śliwiński. Pracował w sklepie w Warszawie, w magazynie w Słupsku oraz jako kaletnik w Elblągu.

Szeregowy pracownik

Co ciekawe, 39-letni prezes zaczynał swoją pracę w spółce jako stażysta przy taśmie. Choć robił błyskawiczną karierę po 7 latach odszedł z firmy. W 2011 r., gdy Gino Rossi znalazło się w kryzysie powrócił, by ratować markę. Od 2012 r. jest prezesem firmy. Teraz, będąc incognito, znów został szeregowym pracownikiem na potrzeby programu.

Na diagnozę bolączek pracowników szef miał tylko trzy dni spędzone w trzech różnych oddziałach firmy. Na każdym kroku towarzyszyła mu ekipa telewizyjna, udająca, że kręci film dokumentalny. Na początek pracował jako sprzedawca w jednym ze sklepów w Warszawie. Prezesem przebrany za Krzyśka opiekowała się trenerka Malwina - od czterech lat na stanowisku starszego sprzedawcy. Intensywne szkolenie mieli zweryfikować sami klienci salonu, którzy byli bardzo wymagający.

- Zderzyłem się z czymś, co zawsze dla mnie jest trudne. Przekonałem się jeszcze bardziej, że do tej pracy trzeba mieć odpowiednie predyspozycje, a także wiedzę, którą dostarcza firma. Po to, aby przekonać klienta, że nasz produkt naprawdę jest wyjątkowy - mówił w programie Tomasz Malicki.

Kolejnym etapem poznawania firmy była praca w słupskim magazynie Gino Rossi. Prezes pracował pod czujnym okiem Mateusza Imiołka, który przedstawił mu zwyczaje panujące na hali.

- To jest magazyn, który musi zostać zmieniony. Ja spodziewałem się, że jest chaos, ale ilość zamieszania trochę mnie zaskoczyła. Najbardziej

Kryptonim Szef

● W każdym z 10 odcinków jesiennej serii programu TVP, można śledzić losy innej firmy i szefa, który odważył się odrzucić na chwilę wygodne życie i skupić na swoich pracownikach, by udoskonalić działanie swojego przedsiębiorstwa.

Każdy odcinek to nowi bohaterowie, którzy w swoją pracę wkładają całe swoje serce, mimo niejednokrotnie trudnej sytuacji osobistej i ciężkim warunkom pracy.

● Szef, próbując wykonywać ich obowiązki widzi, ile wysiłku trzeba w to włożyć, dowiedzieć się też, co zdaniem jego pracowników należałoby usprawnić lub zmienić.

Z całą pewnością program ten odmieni niejedną polską firmę, pomoże jej pracownikom, a widzom przed telewizorami dostarczy wielu wrażeń.

Najbardziej czuję się głupio, że w tym, co uważam za dobre, mamy takie braki

czuję się głupio, że w tym, co uważam za dobre, mamy takie braki - komentował prezes.

Bohater programu został rzucony na głębokie wody. Jednym z zadań było przygotowanie towaru dla produkcji. Ogromną trudność sprawiło odnalezienie się wśród wielu regałów z tysiącami kartonów, a ogólnie panujący chaos na hali w tym nie pomagał. Mimo to, opiekun Krzyśka był zadowolony ze swojego pracownika. - Dużo zrobił na produkcji, pokleił kartony, pobiegał trochę. Dużo pomógł, dawał radę - ocenił Mateusz Imiołek.

W ostatnim etapie eksperymentu Malicki wcielił się w rolę kaletnika w Elblągu. Tworzył elementy do skórzanych torebek, szył na maszynie, a wszystko pod presją czasu.



► Prezes Tomasz Malicki na co dzień w eleganckiej koszuli. Na potrzeby programu musiał przejść metamorfozę



► Ucharakteryzowany i pod zmienionym nazwiskiem sprzedawca. Zobaczyć z bliska, jak wygląda pra



► Prezes uznał, że organizacja pracy na magazynie. Na zdjęciu przebrany Tomasz Malicki i Mateusz

Opiekunem niedoświadczonego jeszcze pracownika była Elżbieta Głowacka. - Dobrze mi się pracowało z panią Elą. Wiele się nauczyłem, wiele rzeczy dostałem do zrobienia, niektóre z nich były trudne - mówił w programie Tomasz Malicki.

Pracująca od wielu lat w firmie Elżbieta Głowacka zwróci-

ła uwagę na wiele problemów, z którymi się spotyka. Między innymi źle rozmieszczone oświetlenie na hali produkcyjnej.

Happy end

Na koniec odcinka została ujawniona pracownikom prawdziwa tożsamość ich nowego

kolegi. Bohaterowie programu dowiedzieli się, że Krzyśiek nie jest nowym członkiem załogi, a prezesem firmy.

- Nie lubię pokazywać się publicznie, miałem o to obawy, ale patrząc po tych trzech dniach, uważam, że warto. Daje to naprawdę inne spojrzenie na organizację. Być

Obawiam się tego, co powiedzą pracownicy o firmie, o tym jak się u nas pracuje

gowym pracownikiem



onym nazwiskiem rozpoczął pracę w trzech różnych oddziałach firmy, m.in. w warszawskim salonie Gino Rossi jako rygląda praca z klientem. Chwalił podejście Pauliny (od lewej), ale Malwinę czekają szkolenia doskonalające



► W słupskim oddziale zatrudnił się jako magazynier na hali. Szkolony przez Mateusza Imiołka, zobaczył jak odpowiedzialna i ciężka jest praca w tej części firmy Gino Rossi



na magazynie jest do poprawy i natychmiast należy wprowadzić zmiany. i i Mateusz Imiołek na hali produkcyjnej



► W Elblągu wcielił się w rolę kaletnika. Pod czujnym okiem Elżbiety Głowackiej (z prawej) tworzył elementy skórzanych torebek i szył na maszynie. Tomasz Malicki uznał, że w tym oddziale jest sporo do poprawy, m.in. obiecał poprawę oświetlenia

w środku problemu to jest coś innego, niż o nim tylko mówić. Lepiej to można sobie wszystko wyobrazić, zobaczyć i przyspieszyć pewne zmiany - podsumowywał w TVP Malicki.

Udział w programie prezesa Gino Rossi był trudnym doświadczeniem, ale bardzo po-

trzebnym dla firmy. Po zmierzaniu się z zadaniami w poszczególnych oddziałach Tomasz Malicki uświadomił sobie, iż szkolenie nowych pracowników w sklepie wymaga kontroli i reformy. Dzięki programowi prezes dostał solidny impuls do wprowadzenia zmian dotyczących organizacji pracy

w magazynie w Słupsku. Najlepsi pracownicy, których mieliśmy okazję zobaczyć w programie, zostali docenieni przez swojego szefa. Otrzymali wysokie premie, a także możliwość udziału w kursach doszkalających. Realizatorzy programu na koniec krótko przedstawiają losy pracowników kilka ty-

godni od nagrania reportażu. Mateusz za otrzymaną premię chce kupić samochód i wkrótce rozpocznie studia. Elżbieta pakuje walizki, bo lada chwila wyjedzie na wczasy do Hiszpanii. Paulina po porodzie i urlopie macierzyńskim awansuje. Zostanie trenerem i ambasadorem marki. Nato-

miast Malwina rozpoczyna szkolenia interpersonalne, od których zależy jej przyszłość w firmie.

Gdzie obejrzeć program

Odcinek z prezesem Gino Rossi w roli głównej można zobaczyć w internecie za pośrednictwem platformy TVP

VOD. Natomiast premierowy program „Kryptonim SzeF” już wkrótce.

Kolejne grube ryby zostaną postawione przed nowymi wyzwaniami i nieoczekiwanymi sytuacjami, a widzowie będą mogli zobaczyć jak z nich wybrną. ●

©

Sport

Rafał Szymański
rafal.szymanski@gp24.pl

Kibice sportu nad Słupią trzymali kciuki za reprezentantów wielu dyscyplin. Jednak najwięcej powodów do satysfakcji, i to seriami, dostarczały słupszczanom siatkarki. Czarni Słupsk wiedli prym w polskiej żeńskiej odmianie volleyballa przez lata. Szlak ten był znaczonej triumfami w Pucharze Polski, dobrymi występami w europejskich pucharach, reprezentacji Polski i w mistrzostwach Polski. Do małej sali przy ul. Grottgera przerobionej z hangaru lotniczego, a potem do Gryfii ścigały tłumy. Brakowało biletów, a chętni oglądali spotkania nawet zza szyb, byleby tylko widzieć na żywo szaleńcze zrywy słupskich zawodniczek.

Zaczęło się pomału

Czarne, które tworzyły historię słupskiej i polskiej siatkówki, rozpoczęły działalność w 1965 roku, kiedy to reaktywowano sekcję. W 1976 roku drużyna uzyskała awans do I ligi, po turniejach barażowych w Jarocinie i w Mogilnie. Klub grał na tym poziomie do 1994 roku. A więc przez 28 lat! Żaden inny zespół ze Słupska nie występował tak długo w gronie najlepszych drużyn w kraju. Dzisiaj mało kto o tym pamięta, a sporadyczne występy w gronie senierek dziewcząt z TPS Czarni, szkolonych przede wszystkim na poziomie młodzieżowym, nawiązują przecież do tamtego pięknego okresu. Tylko tyle.

Sukcesy

Medale, wyróżnienia i sukcesy Czarnych mierzone były w skali międzynarodowej. W 1986 roku zespół grał w finale Pucharu Europy w Uppsali w Szwecji. Przegrał jednak z CSKA Moskwa 1:3, Dynamo Berlin 0:3 i z Teodorą Olimpią Rawenna 2:3. Aby tam się dostać, słupszczanki przeszły przez eliminacje, pokonując CSM Clamart (Francja) 3:0 i 3:0, Tungsram Budapeszt 3:2 i 3:1.

W 1992 roku w finale Pucharu Zdobywców Pucharu Czarne przegrały z USC Munster (Niemcy) 0:3, KS Sivio Perugia (Włochy) 1:3 i z Schweriner Schwerin 2:3. Ten finał odbywał się w Gryfii przy ul. Szczecińskiej. Zanim Czarnym udało się dojść do niego, z trenerem Jerzym Komorskim zdobyły Puchar Polski. Potem w eliminacjach przeszły kolejno: Holte IF (Dania) 3:0 i 3:0, WBC Riom (Francja) 3:1 i 3:1, Lewski Sofia 2:3 i 3:0.

Czarne były pięć razy mistrzyniami kraju, czterokrotnie znalazły się na drugim miejscu, trzykrotnie na trzecim, pięciokrotnie zdobywały Puchar Polski.

Najważniejszy słupski sport. Siatkówka nad Słupią była religią. Wyprzedziła swój czas

● Czarne Słupsk wystąpiły w finale największego klubowego europejskiego pucharu. Dopiero teraz męskie kluby z Polski są taką potęgą



► Drużyna Czarnych Słupsk, która w 1978 roku po raz pierwszy zdobyła tytuł mistrzyni Polski

W składzie przez te lata grało mnóstwo reprezentantek Polski. Dzisiejsi fani sportu nad Słupią muszą znać takie nazwiska, jak: Danuta Hałaburda, Teresa Kasprzyk, Urszula Stala, Teresa Worek, Marzena Hanyżewska, Anna Lichodziejewska, Danuta Haber, Mirella Lewandowska, Jolanta Molenda, Ewa Cieciel, Celina Aszkiełowicz, Anna Pełszyk i Jolanta Kania.

Słupska Szkoła Kwalifikowanych Siatkarek

Aby w zespole grały najlepsze zawodniczki, w Słupsku powstała Szkoła Kwalifikowanych Siatkarek. Nad Słupię skuszone marką zespołu, świetną organizacją, warunkami lokalowymi i wysokiej klasy trenerami przychodziły grać najlepsze krajowe zawodniczki. To przynosiło efekt. Czarne wygrywały w mistrzostwach kraju junierek, na spartakiadach młodzieży, igrzyskach szkolnych. A potem zasilaly pierwszy zespół, który nie patczył się z rywalami, ku uciesze rozkochanych



► Program meczowy z ligi francuskiej, gdzie w zespole ASPTT Mulhouse kończyła karierę Teresa Worek (nr 4), ulubienica słupskiej publiczności. ASPTT Mulhouse grała z VBC Riom

asptt mulhouse

3	Natalia Novikova	34 ans	1m86	attaquant
4	Teresa Worek	36 ans	1m68	attaquant
7	Audrey Fischer	23 ans	1m80	attaquant
8	Andréa Luge	35 ans	1m84	attaquant
9	Anna Rybaczewski	18 ans	1m64	centrale
10	Audrey Syren	17 ans	1m76	passante
11	Beti Rimac	24 ans	1m91	centrale
12	Gisèle Polimeni	18 ans	1m83	attaquant
13	Oliga Kovacicova	23 ans	1m80	attaquant
15	Marion Scirepel	29 ans	1m76	attaquant

Entraîneur Vladimir Tallo
Entraîneur adjoint Martin Panou
Kiné Olivier Sibille
Président Jacques Letellier

vbc riom

2	Maguelone Gilli	25 ans	1m77	attaquant
4	Catherine Bouchon	32 ans	1m80	attaquant
5	Yvelina Pavlova	22 ans	1m84	attaquant
6	Izabela Bal	32 ans	1m80	attaquant
7	Jana Vernig	23 ans	1m84	attaquant
8	Catherine Faure	34 ans	1m80	centrale
10	Alexandrina Treneva	26 ans	1m87	centrale
11	Katarina Michnova	28 ans	1m83	centrale
12	Eva Adamova	31 ans	1m74	centrale

Entraîneur Emil Trencv
Kiné Christian Moyret

Podziel się historią

● Lipiec 1945 roku uchodzi za oficjalną encyklopedyczną datę powstania klubu Czarni Słupsk. Obchodzimy więc 70. rocznicę powstania powojennego słupskiego sportu. W serii artykułów przedstawiamy na naszych łamach 70 lat sukcesów, okresów lepszych i gorszych, zmian, sylwetki sportowców, działaczy, wydarzenia. To będzie część większego projektu, który będziemy realizować ze Słupskim Muzeum Pomorza Środkowego. Chcemy uporządkować wiedzę i pamiątki po tym przemijającym okresie, które mogą zaginąć bezpowrotnie. Były w tym czasie lata wielkiej świetności. Cel to także powstanie muzealnego miejsca na pamiątki po słupskim sporcie. Liczymy na pomoc czytelników, sportowców, trenerów, znawców tematu. Dziękuję za naszą redakcją wiedzę i pamięć.
rafal.szymanski@gp24.pl
598488130.(res)

w siatkówce słupskich kibiców.

Szkoleniowcy

Nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie doskonali trenerzy zatrudniani w Czarnych. Zygmunt Krzyżanowski, Zbigniew Krzemiński, Stanisław Skowroński, Włodzimierz Kasprzyk, Andrzej Dulski, Czesław Tobolski tworzyli historię tej dyscypliny. Dlatego większość z nich z przerwaniem odnotowywała fakt, gdy w drugiej połowie lat 90. klub przechodził degrengoladę i spadł najpierw z I ligi, następnie z II, a potem, ratując się przed rozwiązaniem, w fuzji z AZS Słupsk.

Hala przy ul. Grottgera czy ruina

A hala zrujnowana stoi do dzisiaj, coraz bardziej zniszczona. Kiedyś koszykarze Czarni Słupsk mieli pomysł, by spróbować przedłużyć ją o kilka metrów i zrobić doskonałą halę treningową. Pomysł był dobry, niestety sprawy organizacyjno-prawne okazały się nie do przejścia. ●
©P

Wypatrywałem Słupska z kosmosu. Miałem na to tylko 87 sekund

● Rozmowa z generałem brygady pilotem Mirosławem Hermaszewskim, jedynym Polakiem kosmonautą, który wspomina Słupsk i Redzikowo, a także opowiada o swojej przygodzie życia

Rozmowa

Tomasz Szewc
tomasz.szewc@gp24.pl

Co łączy pana ze Słupskiem?

W latach 1971-1973 służyłem w 28. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Redzikowie. Jednak już w 1964, zaraz po promocji oficerskiej, chciałem przyjechać na Pomorze. Słyszałem, że ziemia słupska to piękna kraina, a w jednostce w Redzikowie służą świetni piloci. Kiedy pytano mnie, gdzie chcę dostać przydział, od razu odpowiedziałem, że do Redzikowa. W odpowiedzi usłyszałem, że tam nie bierzemy, więc służyłem najpierw w Krzesinach pod Poznaniem, potem w Babich Dołach. Ciągnęło mnie jednak do Słupska i w końcu dopiąłem swego.

Warto było?

Warto. Pewnie wielu ludzi się zdziwi, ale uważam ten zakątek świata za jeden z najpiękniejszych. Mam tu do dziś wielu przyjaciół i często przyjeżdżam do Słupska. Należę do Koła Łowieckiego „Wilk”. Słupsk i okolice mają niezwykle urok.

Jak pan pamięta ten okres w pa- na życia?

Bardzo dobrze. Dostałem mieszkanie w Redzikowie, a po dwóch tygodniach sprowadziłem tutaj żonę i syna. Pamiętam, że przywiozłem cały dobytek w samochodzie ciężarowym, w tym łódeczkę, które sam zrobiłem. Mieszkaliśmy najpierw w małym mieszkaniu w długim bloku wzdłuż głównej ulicy, a potem przeprowadziłem się do innego bloku. Numeru jednak nie pamiętam. Często jeździliśmy na grzyby do okolicznych lasów i Koczały. Jednego razu nabierałem cały karton po telewizorze prawdziwków i opieńków. Lubiliśmy też z żoną wypady do Ustki nad morze. Tam są cudowne plaże. Te wypady bardzo nas wtedy cieszyły, bo na co dzień ciężko pracowaliśmy w pułku.

**Chciało mi się
cholernie żyć, bo
wsiadając
do rakiety, czułem
tylko radość**



▶ Mirosław Hermaszewski był jednym z najbardziej rozpoznawalnych kosmonautów dawnego bloku socjalistycznego. Pozostawił w kosmosie polski ślad

Ciągłe dyżury i permanentny stan gotowości bojowej sprawiały, że cały czas podnosiliśmy swoje umiejętności, no ale kosztem wolnego czasu. Tak naprawdę trudno było się wyrwać z jednostki.

A kiedy się już wyrwaliście?

Bardzo lubiliśmy pójść z żoną i przyjaciółmi do Metra na dancing. To był najlepszy lokal w mieście. Jednak kiedy byłem tam pierwszy raz, kole-dzy przestrzegali, żebym zwrócił uwagę na to, co jem po zgaśnięciu świateł w czasie striptizu. I faktycznie, trafiła mi się mucha wśród groszku i ziemniaków. To jednak incydent, bardzo dobrze bawiliśmy się w tej restauracji. Miło wspominałem też restaurację Pod Kluką. Pamiętam, że pewnego razu, tuż przed obozem kondycyjnym w Warszawie, poszliśmy z kolegami pilotami Pod Klukę. Podchodzi kelnerka, zamawiamy po goloneczce. Po kilku minutach zjawia

się kelnerka uginająca się pod ciężarem niesionych talerzy. Każda z golonek ważyła co najmniej trzy kilo. Zjedliśmy wspólnie jedną, a resztę zawieźliśmy do domu. Wróciwszy z tygodniowego obozu kondycyjnego, moja żona powiedziała, że na długo zapamięta tę golonkę.

Czyli pobyt w Słupsku nie przeszkodził w przygotowaniach do lotu w kosmos?

Wręcz przeciwnie. To w Redzikowie i Słupsku bardzo wiele się nauczyłem. Byłem wytrwały i w końcu, po wielu latach przygotowań, w 1978 r. znalazłem się na orbicie okołoziemskiej. Już na pokładzie stacji Salut 6-Sojuz 29 nie mogłem zapomnieć tych pięknych chwil spędzonych w mieście nad Słupią. Dlatego mój wzrok kierował się północ Polski. Na początku nie mogłem odnaleźć w ogóle naszego kraju. Lot nad nim trwał 87 sekund. Dopiero doświadcz-

ni koledzy ze stacji orbitalnej wskazali mi, jak mam obserwować przez lornetkę Polskę. Po kilkunastu okrążeniach, a zrobiłem ich 126, za każdym razem wypatrywałem Słupska. Dosłownie, łąza kręciła mi się w oku, kiedy widziałem to miejsce. Wtedy przeszła mi taka myśl: coś ty narobił? Teraz trzeba wrócić na Ziemię i o tym wszystkim opowiedzieć ludziom. Poczułem odpowiedzialność i zacząłem prosić stwórcę, żeby nic się nie stało, na przykład przy wchodzeniu w atmosferę. Chciało mi się cholernie żyć, bo wsiadając do rakiety, czułem tylko radość i podniecenie. Pamiętam jednak, że kiedy odwróciłem się w kierunku wjazdu wejściowego i zobaczyłem przed sobą oszronionego, trzęsącego się potwora o 9-metrowej średnicy, zdałem sobie sprawę, że wszystko muszę wykonać perfekcyjnie. ●

Kim jest?

● **Gen. bryg. pil. Mirosław Hermaszewski, jedyny Polak w kosmosie.** Urodził się na Wołyniu. Szkołę Orląt w Dęblinie ukończył w 1964 r. ze stopniem podporucznika jako prymus i uzyskał przydział do 62. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego OPK im. Powstańców Wielkopolskich 1918-1919 w Poznaniu, gdzie po 2 latach uzyskał uprawnienia pilota 1. klasy i został przeszkolony w pilotażu samolotów ponadźwiękowych MiG-21 (Ma 2,05). W 1971 roku ukończył z wyróżnieniem Akademię Sztabu Generalnego w Warszawie. W latach 1964-1978 służył w wojskach obrony powietrznej kraju. Był dowódcą eskadry 28. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Słupsku-Redzikowie, zastępcą dowódcy 34. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Gdyni-Babich Dołach oraz dowódcą 11. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego OPK im. Osadników

Dolnośląskich we Wrocławiu i z tego stanowiska trafił do grupy kandydatów na kosmonautów. W 1976 został wyłoniony w drodze selekcji z grona kilkuset polskich pilotów wraz z płk. Zenonem Jan-kowskim jako kandydat do lotu kosmicznego w ramach międzynarodowego programu Interkosmos, utworzonego przez ZSRR. 4 grudnia 1976 roku odleciał do Gwiezdnego Miasteczka pod Moskwą, gdzie przygotowywał się do lotu kosmicznego. Od godziny 17.27 27 czerwca do godziny 16.31 5 lipca 1978 wraz z Piotrem Klimukiem odbył lot na statku Sojuz 30. 28 czerwca 1978 roku o godzinie 19.08 przeprowadzono cumowanie z zespołem orbitalnym „Salut 6” - Sojuz 29. Po wykonaniu programu badawczego 5 lipca w stepach Kazachstanu odbyło się lądowanie. W czasie 8-dniowej misji dokonano 126 okrążeń Ziemi.

Chopin a słupska sprawa

● Słupsk to nie Warszawa, a budynek przy Jana Pawła II to nie Filharmonia Warszawska

● Między festiwałem a konkursem jest jedna podstawowa różnica - skala emocji

Słupsk

Sluchając Konkursu Chopinowskiego, myślę o słupskim festiwalu pianistyki.

Anna Czerny-Marecka
anna.marecka@gp24.pl

Ostatnio kilkoro znajomych, którzy wiedzą z Facebooka, że śledzę XVII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, zagadnęło mnie w tym mniej więcej tonie: - Zobacz, jak oni w tej Warszawie umieją wykorzystać propagandowo muzyczną imprezę. Cały świat się interesuje. A nasz Festiwal Pianistyki Polskiej? Przecież też mógłby mieć taki rozgłos. Dlaczego nie ma?

No właśnie, dlaczego - zaczęłam rozmyślać. I doszłam do takich oto wniosków.

Słupsk to nie Warszawa

Oczywista oczywistość? Owszem, ale ma konkretne skutki.

Po pierwsze, liczba. Wśród prawie dwóch mln ludzi łatwiej znaleźć melomanów, którzy wypełnią dużą salę i to nie na jednym koncercie, tylko kilkunastu pod rząd, niż w niespełna 100-tys. Słupsku.

Po drugie, zasobność. FPP trzyma w ryzach ceny biletów, a i tak nie każdego melomana stać na koncerty przez cały ty-



▶ Na tegorocznym FPP melomani mogli posłuchać gry Krzysztofa Książka, który świetnie sobie radzi (kiedy to piszę, właśnie przeszedł do III etapu) na chopinowskim konkursie

dzień. W stolicy ten problem w ogóle nie istnieje.

Po trzecie, zagranica. Międzynarodowość konkursu powoduje, że na widowni jest cały świat. To osoby towarzyszące uczestnikom, pracownicy ambasad, managerowie muzyczni wypatrujący talenty, którymi chcieliby się zająć, zagraniczni studenci. Niedawno zmagania japońskich pianistów obserwowala z łoża honorowej japońska księżniczka. A FPP

jest polski i z nazwy, i z założenia. To jego marka i znak szczególny.

Po czwarte, media. Te ogólnopolskie zawsze są zainteresowane głównie tym, co dzieje się w Warszawie. A i tak słychać narzekania, że poza publicznym radiem i telewizją konkurs w mediach nie istnieje. Dodajmy, że FPP w tym roku też miał lepszą opiekę medialną niż przedtem: II Program Polskiego Radia, lokalne rozgłoszenie. Ja

też mam w tym swoją cegiełkę, od paru lat prowadząc festiwalowy blog.

Po piąte, miejsce akcji. Słupskiej siedzibie filharmonii i teatru żaden remont nie pomoże. Trzeba bardzo kochać Słupsk, żeby tu zagrać (na szczęście pianiści bardzo sobie cenią FPP i słupską publiczność, więc przyjeżdżają). Trzeba bardzo kochać muzykę, żeby wysiedzieć około dwóch godzin w ciasnej i dusznej sali. A Fil-

harmonia Warszawska? Jest piękna, zabytkowa, dodająca imprezie splendoru.

Festiwal to nie konkurs

To już nie jest oczywista oczywistość, wielu ludzi to myli. A to ważna różnica. Konkurs bowiem, zwłaszcza międzynarodowy i znaczący dla kariery uczestników, niesie ze sobą emocje, których żaden festiwal nie jest w stanie wywołać.

To emocje nie tylko uczestników. To także żarliwe dyskusje melomanów. Wiem, co piszę, bo chociaż nie siedzę na widowni Filharmonii Warszawskiej i nie podsłuchuję w kuliarach, to czatuję na oficjalnej stronie internetowej konkursu. Piszą tu ludzie z całego świata, by wyrazić radość lub żal, że ten przeszedł dalej, a inny nie. Te dyskusje są bardzo gorące, a emocje prawdziwe.

Bo prawdziwe są też zyski. Wygrana oznacza wielką karierę, sławę i dobre pieniądze. A czasem i przegrana się opłaca, jeżeli artystę odrzuciło jury, ale pokochała publiczność, także ta milionowa internetowa. Tak było nawet przed Internetem, a najlepszym przykładem jest Ivo Pogorelich.

Tradycja tradycji nierówna

W tym roku mieliśmy 49. FPP, a trwa XVII Konkurs Chopi-

nowski. Niech nikogo to jednak nie zmyli. Konkurs Chopinowski odbywa się co pięć lat, a pierwszy miał miejsce w 1927 roku. Przez te lata odkrył olbrzymią rzeszę pianistów, którzy są uznawani za wybitnych i, koncertując, rozślawiają warszawską imprezę na cały świat.

A jednak coś nas łączy

Co? Pianiści. Wiele z tych, którzy zaistnieli na konkursie, pojawi się na FPP. I odwrotnie - co pięć lat część polskiej ekipy gra przed konkursem w Słupsku. To my jako jedni z pierwszych mogliśmy posłuchać Zimmermana i Blechacza, zanim doceńił ich świat.

Żeby FPP był festiwałem pełną gębą

To, że nie dorównamy splendorem Konkursowi Chopinowskiemu, nie oznacza, że FPP jest gorszy. Jest z innej bajki. Ale nie oznacza to także, że nie może być lepiej rozpropagowany. Bo świetną zawartość merytoryczną już ma, tylko opakowanie należałoby odnowić.

W tym roku ratusz stworzył dla FPP witrynę: www.festiwal.eslupsk.pl. Niech ona zacznie żyć przez cały rok. I FPP mógłby żyć poza koncertami - np. gdyby organizowano spotkania melomanów z pianistami. Pomysłów mam więcej, ale to temat na inny artykuł. ● ©

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO



PLOTKI TYLKO SPRAWDZONE

Magister Nizio

● Koszałek Opalek prezidenta Biedronia, jego chodzący notes i aparat fotograficzny w jednym, niejaki Nizio, poszedł sobie na studia. I dobrze, bo jak to wyglądało - maturzysta z dyrektorską pensją. Jest szansa, że skończy tę socjologię czy innego michała przed upływem kadencji. Przyda się w poszukiwaniu normalnej pracy.

Siostry parcie na szkło

● Dorota Gardias, kandydatka do Sejmu, wezwała do debaty o Słupsku Roberta Biedronia. Sprytnie to sobie siostra Gardias wymyśliła (razem z towarzyszem Obecny), aby się przy płomieniu pijarowskiego ognia Biedronia ogrzać. Płomień oczywiście o wszystkim wie i jest w temacie. Siostry! Z tej debaty w TVN relacji nie będzie. Co najwyżej w TV Vectra.

Wampir Kaczyński

● Jarosław Kaczyński to jednak mistrz. Wywołał przed wyborami środkowopomorskiego ducha. Panika, jaka wybuchła z tego powodu w Trójmieście, wybudziła ze snu starego niedźwiedzia Kleinę, który płomiennie wystąpił w obronie państwa kaszubskiego. Wiadomość dobra dla was jest taka, że ten temat mało kogo grzeje. Zła - Kaczyński może wam to naprawdę zrobić.

Biedroń travel

● Choć nasz kochany prezydent obieżyświat na facebooku cały czas jest aktywny i sprawia wrażenie jakby 24 h na dobę rządził w pocie czoła Słupskiem, to usłudze informujemy. Nie, znowu nie ma go w mieście. Siedzi w USA. Wróci za tydzień.

Bonnie & Clyde

plotkisprawdzone@gmail.com